Nr. 269. We Lwowie Sroda dnia 28 Września 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 27 września.

Mamy dzisiaj dwa znamienne głosy — z dwu biegunowo przeciwnych sobie krańców — do zaznaczenia. Mianowicie ostatnią dyskusję w klubie socjalno-demokratycznym i mowę p. Skardy, przewodniczącego komisji wykonawczej klubu czeskiego, wygłoszoną w niedzielę (25 bm.) przed wyborcami tego posła w Mauth. Owoż panowie socjaliści przyszli nareszcie do przekonania, że taktyka obstrukcyjna specjalnie w sprawie ugody z Węgrami, byłaby wielkim błędem politycznym. Powiadają ponadto, że byłaby ona wodą na młyn hr. Thuna i prawicy. Pierwszy bowiem usycha z gorących chęci rządzenia na podstawie § 14; druga zaś dlatego woli ugodę przez § 14 zawartą, ponieważ w takim razie będzie mogła wobec mas wyborczych nie ponosić odpowiedzialności za grube niekorzyści ekonomiczne, z nowej ugody dla Austrji powstałe. — Całe to rozumowanie nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozsądku i sami socjaliści nie są chyba tak naiwni, aby z dobrą wiarą podobne nonsensa wygłaszali. Wiedzą bowiem dobrze, jak wie o tem świat cały, że gdyby hr. Thun istotnie pałał chęcią sprawowania rządów z pomocą § 14, to miał ku temu pretekstów aż za wiele! Być może, że hr. Thun w głębiach swego serca jest zwolennikiem absolutycznego *regime'u*, na zewnątrz jednak niczem do tej pory nie zdradził tego rodzaju aspiracyj — owszem od samego początku swej „ery" przy każdej nadarzonej okazji zapewniał jak najuroczyściej, że nie chce rządzić bez parlamentu. I fakta bądź co bądź wskazują, że tym zapewnieniom szef rządu istotnie nie sprzeniewierzył się jeszcze do tej pory. — Co do intencyj prawicy na punkcie ugody, to chyba dowodzić zbytecznie, iż ani Polacy ani Czesi nie oddaliby swych głosów za ugodą. przyznającą wszelkie korzyści tylko Węgrom. Właśnie te dwa kraje mają aż nadto przyczyn, aby domagać się innych warunków ugody, aniżeli nimi były dotychczasowe, gdyż one to głównie cierpiały ekonomicznie skutkiem uprzywilejowanego stanowiska Węgrów w monarchji. Zatem reprezentanci tych krajów nie mogą bynajmniej życzyć sobie przedłużenia z pomocą § 14 krzywdzącego ich wyborców stanu rzeczy na nowe dziesięciolecie, lecz przeciwnie, muszą domagać się w interesie wyborców jawnego, parlamentarnego załatwienia rzeczy. Wówczas dopiero mogliby stanąć wobec swych wyborców na czysto. — Ostatecznie mniejsza o to, czy z dobrą, czy złą wiarą socjaliści motywują dzisiaj swe postanowienie, faktem jest jednak, że nawet oni uznają potrzebę przepuszczenia ugody przez alembik parlamentarny, podczas gdy Niemcy — zawojowani przez garstkę krzykaczy — trwają dalej w swym bezmyślnym uporze!

Z przemówienia p. Skardy do jego wyborców, podnieść należy zwłaszcza silne zaakcentowanie wiary Czechów w swych sprzymierzeńców polskich. Mówca skonstatował następnie bardzo trafnie, że „dyplomatom" z lewicy (czy tylko z lewicy?) nie udało się oderwać koła polskiego od prawicy i wyraził nadzieję, że i w przyszłości to się nie uda. Nadzieję tę posłów czeskich podziela w zupełności także cała zdrowa, rozsądna opinja naszego kraju.

* * *

Pewne zaniepokojenie w łonie prawicy wywołało — jak już donieśliśmy — stanowisko Słoweńców. Nieporozumienie to zostało już jednak załagodzone. O tej sprawie podaje *Slovenski Narod* następujące wyjaśnienie: „W dyskusji nad położeniem politycznem która się toczyła w parlamentarnej komisji prawicy, posłowie Ferjancicz, Povsze i Spincicz dali wyraz niezadowoleniu, które panuje wśród słoweńskiej i kroackiej ludności, a które wywołane zostało zarządzeniami rządu w ostatnich czasach. Ferjancicz oświadczył, iż Słoweńcom wyrządzono wielką krzywdę z powodu znanej uchwały wyższego sądu krajowego w Gracu. Mowca apelował do prawicy i do obecnego prezydenta ministrów, aby poparł podjęte w tej mierze kroki przez związek słoweńsko-kroackich posłów. W połączeniu z tem podnosił konieczność utworzenia wyższego sądu krajowego w Lublanie. W tym samym duchu przemawiali także Povsze i Spincicz. Na to dr. Engel, Jaworski, Biliński i Lupul podnieśli z naciskiem imieniem swoich klubów solidarność ze związkiem słoweńsko-kroackim. Także prezydent ministrów hr. Thun okazał się przychylnym dla postulatów słoweńsko-kroackiego związku i przyrzekł na pewno, iż nastąpi odpowiednia zmiana uchwały wyższego sądu w Gracu. Prezydent ministrów przytoczył w końcu znane już powody, dla których na konferencje lipcowe nie zaproszono przedstawicieli słoweńsko-kroackiego związku."

Anarchizm.

Lwów 26 września.

VI.

Patologiczny podkład „propagandy czynu" uderza na pierwszy rzut oka. Gdyby zamachy anarchistyczne sypały się jak grad, gdyby jedna bomba padała za drugą na parlamenty, ministerja, giełdy i pałace, gdyby sztylety pracowały bez przerwy nad usuwaniem ze świata głów koronowanych. możnaby od biedy uwierzyć, że tego rodzaju terroryzm wywrze jakiś skutek, chociaż i wtedy jeszcze naiwnością byłoby przypuszczać, że społeczeństwo burżoazyjne, mające na swoje rozporządzenie tyle siły, skwitowałoby tak łatwo ze swego stanu posiadania i zgodziło się ustąpić dynamitardom. Ale anarchiści aplikują „umierającemu" społeczeństwu mieszczańskiemu krwawe środki lecznicze w dawkach tak umiarkowanych, że pomiędzy jednym zamachem a drugim można zapomnieć doskonale o ich istnieniu. W takich warunkach łudzić się nadzieją zrealizowania swoich ideałów mogą tylko ludzie zupełnie chorzy na umyśle. Swiadczą o tem zresztą i inne liczne okoliczności.

„Co może zależeć na ofiarach, jeżeli gest był piękny!" — zawołał w przeddzień zamachu Vaillanta anarchistyczny poeta Wawrzyniec Tailhade na bankiecie stowarzyszenia „La Plume" w Paryżu. Widzimy więc, że temu panu nie zależy już nawet na właściwych ideałach anarchistycznych, które poznaliśmy wyżej i że w zamachach na Bogu ducha winnych ludzi szuka on tylko zaspokojenia swego zwyrodniałego smaku i rozkiełzanych chorych nerwów. Osobliwy los spotkał tego estetycznego wyznawcę anarchji. Wkrótce po wypowiedzeniu powyższych słów raniony został podczas eksplozji w restauracji Foyota. Depesza jednej z gazet ówczesnych, donosząc o tem, dodaje: „Pan Tailhade nie przestaje wypierać się przypisywanych mu teoryj anarchistycznych. Gdy przypomniano mu jego artykuły i wspomniany wyżej słynny frazes, zamilkł p. Tailhade i zażądał chloralu dla złagodzenia bólu".

Anarchiści zwalczają demokrację. ponieważ ich zdaniem oznacza ona tylko tyranję większości względem mniejszości. Większość nie ma prawa narzucać mniejszości swojej woli. Ale jeżeli tak — to jakiem prawem kieruje się mniejszość narzucając swoją wolę większości? Innemi słowy: gdzie jest pryncypium moralne, na którem opierają się anarchiści, teroryzując „burżoazję"? Może dlatego, że ona nie kieruje się swoimi popędami? Ależ owszem. Anarchiści i proklamują zupełną swobodę działania („rób co ci się podoba"), więc jeżeli burżoazja wyzyskuje proletarjat, to robi zgodnie z receptą anarchistów, ponieważ tak chce. Widzimy jak śliskiem i obosiecznem jest stanowisko „towarzyszy" anarchistycznych. Ale towarzysze mają jeszcze inny aforyzm w zapasie: „Co może zależeć na śmierci nieokreślonego tłumu, jeżeli jednostka wzmocni się przez to?" Oto jest najistotniejsza moralność anarchistów: *sic volo, sic jubeo*, moralność na wskroś — despotyczna.

W wysokim stopniu przyczynia się do zrozumienia propagandy czynu uwzględnienie gruntu, na którym się ona rozwija. Tu dowiemy się o bardzo znamiennym fakcie, iż czynny anarchizm odżywia się na zachodzie sokami sfer, które niewłaściwie zwykło się nazywać przecywilizowanemi. Są to tylko sfery chore na nerwy z przesytu Sfery, w których panującą planetą są nudy, w których po doznaniu wszelkich rozkoszy i wrażeń szuka się rozpaczliwie gdzieby można sobie kupić nowe sensacje. Fakta pouczają nas, że w najwyższych mieszczańskich sferach Paryża jest dużo zblazowanych indywiduów, które dają chętnie ucho anarchistycznej syrenie, i że wśród „towarzyszy" paryskich znajdują się dandysi *come il faut*, którzy zanim udadzą się na zgromadzenie anarchistyczne, ozdabiają butonierkę modnym kwiatem.

Są to wszystko rzeczy, dowodzące, że anarchizm w swoich potwornych i szalonych objawach da się zrozumieć tylko jako wybryk chorych nerwów i chorego mózgu. Zostawiwszy jednak na boku patologję, uprzytomnijmy sobie jego rodowód. Tu — jeżeli raz jeszcze rzucimy okiem na teorje Stirnera, Proudhona i innych bałwochwalczych szermierzy „praw jednostki" — odszukamy przodka wysoce interesującego, dowiemy się bowiem, że anarchja jest rodzoną córką liberalizmu, jego *l' enfant terrible*, jego dzieckiem *legitimi thori*. Najwybitniejszy teoretyk liberalny Herbert Spencer był tylko konserwatywnym anarchistą, a słynna zasada „swobodnego czynu i swobodnego biegu" musiała urodzić Ravacholów.

To też *Neue freie Presse*, obrzucając błotem anarchizm, robi bardzo nieładnie: zapiera się bowiem swojego młodszego braciszka.

Kwiaty.

Lwów 26 września.

Jesteśmy niby w zaczarowanym ogrodzie z tysiąca i jednej nocy. Kwiaty i zieloność otaczają nas dokoła, zmięszana woń róż, fjołków, tuberoz i setek innych gatunków arystokracji świata roślinnego nasyca powietrze. Ogarnia nas formalna symfonja woni, gdy po żwirowych wąskich ścieżkach wędrujemy z jednej sali do drugiej, a oprócz tego odbiera się to specjalne, delikatne uczucie, jakiego doznajemy zawsze, kiedy dotykamy płodów cieplarni. Gdyby nie rozrzucone co krok i wychylające się z pośród krzewów i klombów białe tabliczki z firmami wystawców i gdyby nie snująca się publiczność za wstępami po 20 ct. od osoby — możnaby naprawdę zapomnieć, że ten poetyczny ogród kwiatowy powołała do życia najpospolitsza, a tak typowa dla naszych stosunków współczesnych sprężyna: reklama. Brakuje tylko cichego szeptu strumienia i pary zakochanych. Bo nawet księżyc musi tu nocami zaglądać przez matowe szkła „oberlichtu" pałacu sztuki, a pod skrzydłami olbrzymich krzewów w kącie tuli się dyskretnie ławeczka, zapraszająca do spoczynku. Podchodzimy do niej i spostrzegamy z daleka porzucony biały przedmiot. Zapewne książka, której kartki przed chwilą może przewracały białe ręce kobiety. Przekonajmy się... Co za rozczarowanie! To paczka anonsów.

Anonse i reklama są po rozkoszach, ja ich doznaje nasz zmysł powonienia, najcharakterystyczniejszym szczegółem, który musimy zaobserwować, przekraczając progi pałacu sztuki i usposabiają nas od razu do porównań. Lwów oczywiście zajął książęce stanowisko wobec reszty kraju, on też każe się przedewszystkiem podziwiać. Lecz zanim zaczniemy oglądać szczegóły, rzućmy okiem na całość. Przedstawia się ona imponująco. Sale pałacu sztuki zamieniły się w istny labirynt i trzeba się dobrze orjentować, ażeby wśród licznych mniejszych i większych sal nie opuścić której. Wszystkie razem tworzą najważniejszą grupę tegorocznej wystawy, mianowicie dział ogrodnictwa kwiatowego i dekoracyjnego. Tu też najchętniej i najdłużej przebywa publiczność, której trzy czwarte stanowią panie. Wychodząc z założenia, że najlepszymi recenzentkami w sprawach kwiatów są po ogrodnikach kobiety, staraliśmy się zbadać sąd „królowej opinji" o tem: komu należy się palma pierwszeństwa na wystawie i prawie jednogłośnie przyznano ją lwowskiej firmie Woliński i Kaczyński, która zresztą od dawna nadaje we Lwowie ton w kwestjach mody kwiatowej.

Woliński i Kaczyński zajmują też największy obszar na wystawie, bo kilka sal. Już w pierwszej sali, gdzie wśród klombu stu odmian kwitnących begonji widnieje biust cesarza, zakład ogrodniczy pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego rozwinął imponujące zasoby hodowanych u siebie kwiatów i krzewów. Prześlicznie zwłaszcza przedstawia się zbiór wspaniałych palm, które zamieniły tę salę w jakiś egzotyczny południowy ogród. Co chwila słyszy się wśród publiczności głosy zachwytu i istotnie dla niektórych okazów niepodobna mieć dość słów podziwu. Z całej litanji starannie wyhodowanych kwiatów wymieniamy 50 odmian goździków. Równie bogato prezentuje się dział bukietów Kaczyńskiego i Wolińskiego w osobnej salce; zwłaszcza śliczne są dwa bukiety z japońskich chryzantem i storczyków. Oryginalny szczegół stanowi kwiatowa zastawa stołu, wyłącznie z żółtych róż i zieleni, bardzo dyskretna i elegancka.

Bogato przedstawia się wystawa znanej lwowskiej firmy Jana Klimowicza w dużej sali na prawo. Kąty sali dekorowane olbrzymich rozmiarów krzewami, które zajmują też środek, a resztę stanowią klomby kwiatowe. Dużą salę na lewo zajmuje również lwowska firma Kazimierza Piątkowskiego. Tu uderza nas zgrabna piramida z zieleni. Sliczne palmy wystawił lwowski ogrodnik F. W. Stark, ładny zbiór roślin egzotycznych i kwitnących nadesłał Ludwik Freege z Krakowa — wspaniałe hijacynty pochodzą od krakowskiego ogrodnika Andrzeja Galli. Osobny pokój zajmuje wystawa krzewów i kwiatów ze słynnych ogrodów Mieczysława Pawlikowskiego w Medyce (ogrodnik p. Antoni Koziański), dalej oglądamy piękne egzotyczne rośliny z ogrodu ks. Sanguszki w Gumniskach, okazy cieplarni w Busku, bukiety Piotra Bodnara z Przemyśla i grupę prześlicznych róż wyhodowanych przez amatora prof. Br. Radziszewskiego we Lwowie.

Kolekcję 130 odmian georginij wystawił p. Juljan Brunicki z Podhorzec pod Stryjem, którego znana zaszczytnie ze swej ruchliwości firma gospodarcza stanowi zarazem przejście od kwiatów do — owoców. Bardzo ładne są owoce z jego sadów oraz z sadów br. Heleny Romaszkanowej w Horodence. Lwowski „Dom dla ziemian" wystawił bogaty zbiór nasion, krajowa stacja doświadczalna botaniczno-rolnicza w Dublanach wspaniałe okazy buraków, kapusty i roślin strączkowych, wreszcie p. Bronisław Soukup bardzo cenny zbiór owadów i ptaków z okolic Lwowa w kilku oszklonych szafkach.

Kółka rolnicze.

Lwów 27 września.

Dziś po nabożeństwach odprawionych w katedrze i cerkwi wołoskiej rozpoczęły się w sali kasyna miejskiego obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych. Ze sprawozdania przedłożonego zgromadzeniu dowiadujemy się, iż rozwój Tow. odbywał się w r. 1897 tak pomyślnie, jak w latach poprzednich, a ten kilkonastoletni ciągły postęp jest tem więcej dodatni, gdy się zważy, jak często nowo zawiązane towarzystwa po niedługim czasie upadają wskutek ostygnięcia zapału, który narodzinom ich towarzyszył. Jestto wreszcie niezbitym dowodem, że Tow. Kółek rolniczych, oparte na odczuwanej powszechnie potrzebie usilnej pracy nad ekonomicznem podniesieniem naszego włościaństwa, tak silnie zapuściło już korzenie, że o swą przyszłość może być spokojne. Chodzi tylko o to, aby działalność Towarzystwa w kraju, powiecie i każdem „Kółku" z osobna ile możności rozszerzać i ulepszać, a nadto rozciągnąć ją na coraz to nowe gminy naszego kraju, tak, aby sprawozdanie jubileuszowe Towarzystwa mogło stwierdzić, że nie masz w naszym kraju gminy bez Kółka rolniczego.

W roku 1897 zawiązało 71 nowych Kółek rolniczych w 36 powiatach z 2257 członkami.

Ogólna liczba Kółek rolniczych po dzień 31 grudnia 1897 wynosi tedy 1291 z 58309 członkami.

Przyrost Kółek w roku 1897 jest mniejszym od przyrostu w roku 1896 o 67 Kółek, co temu przypisać należy, że w r. 1896 w jednym tylko powiecie sokalskim założono 59 Kółek rolniczych. Dalej stwierdzić należy, że znacznie więcej nowych Kółek rolniczych po-

(6)

W SPÓLNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ.

NOWELLA.

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

Gdy zobaczyła, że milczę, dodała nie bez pewnej ironji:

— Wszak prawda, że nie masz nic przeciw temu, aby Adaś ze mną pojechał?...

Ja wtedy uniosłem się. Obudziła się we mnie cała nienawiść, cały wstręt, jaki miałem dla tej kobiety.

— Przeciwnie, wcale sobie nie życzę, abyś go z sobą zabierała! — zawołałem ostro. — Raz, powiedzmy sobie prawdę: ty mnie nienawidzisz, a ja jestem przekonany, że na dziecko źle wpływasz. Nie chcę i nie pozwolę, abyś nad niem dłużej roztaczała swą opiekę!...

— Czy tak? — zapytała szyderczo, patrząc na mnie swemi dużemi, brudno-stalowemi oczyma — nie posądzałam cię o tyle energji, szwagierku!...

Odwróciła się i powoli poszła na górę, a ja zirytowany wybiegłem z kamienicy.

Nazajutrz, po powrocie ze szkoły, zaniepokoiłem się, zobaczywszy tylko dwa nakrycia na stole. Zwykle stawiano ich trzy.

Marji nie było w domu.

— Pani dawno wyszła? — zapytałem służącej.

— Nie, niedawno i zaraz pani wróci.

O Adasia pytać nie chciałem. Wstydziłem się zdradzić przed służącą, że zabrano go z domu w tajemnicy przedemną i wbrew mej woli, nie wątpiłem zaś bynajmniej, że uczyniono to istotnie...

Oczekując na powrót Marji, dostałem formalnej gorączki. Nie spodziewałem się wcale, aby z nią razem i Adaś powrócił; byłem jednak w takiem usposobieniu, w jakiem być musi skazaniec, gdy mu wyrok odczytać mają. Wie z góry co usłyszy. Mówią mu o tem aż nadto wyraźnie, surowe, uroczyste miny sędziów, szepce własne wewnętrzne przeświadczenie a mimo to, on z natężoną, nerwową uwagą wyczekuje słów, które mu w formie konkretnej obwieszczą, o czem wie od dawna...

Chciałem koniecznie z ust Marji usłyszeć, że Aniela zabrała mi dziecko, chciałem mieć niezbitą pewność, że wydarto mi to, na czem jednem zależało mi jeszcze.

Pomimo tego, gdy Marja wróciła, nie zapytałem jej o nic. Zobaczywszy ją, uczułem formalny wstręt do tego, ażeby usta do niej otworzyć. Wydawało mi się, iż wobec winy, do jakiej względem mnie poczuwać się była powinna, popełniła rzecz ostatniej pogardy godną, pozwalając jeszcze Anieli na zabranie dziecka, choć wiedziała dobrze, że mi przez to ból najokrutniejszy sprawi. W jednej chwili upadła w moich oczach tak nisko, że zaiste, wówczas, kiedy jej wiarołomstwo odkryłem — stała jednak wyżej. O ile miałem słuszność, nie zastanawiałem się. Później dopiero przyszło mi na myśl, że Marja, oddając Anieli Adasia, była może tylko po kobiecemu — logiczną. Z chwilą bowiem, gdy zdradzać mnie poczęła, nie mogło jej nic więcej zależeć na mnie, a tem mniej na tem, co mi może być przykrem, lub miłem.

Ja milczałem, ona również nie odzywała się ani tłómaczyła, zapewne uważała, że to zbyteczne. Zachmurzona była przytem i zła widocznie. Pomyślałem, iż była właśnie u Sułkiewicza i dowiedziała się o odmówieniu mu przezemnie poręki; ale była to tylko myśl przelotna, któraześliznęła się po mojem sercu jak strzała o stępionem ostrzu. Jedyny ból czułem wówczas tylko z powodu Adasia..

Tego dnia nie wróciłem wcale na noc do domu. Popołudnie przesiedziałem w kawiarni usiłując czytać gazety, z których ani słowa nie rozumiałem, wieczorem włóczyłem się bez celu po ogrodach, wreszcie, uczuwszy pragnienie, wstąpiłem do pierwszej lepszej restauracji i kazałem sobie dać wina.

W restauracji tej było dużo ludzi i dużo światła, a na estradzie, kilkunastu grajków rznęło od ucha jakiegoś wesołego marsza. Gwar, krzyk, brzęk kieliszków, dźwięki muzyki, uderzyły we mnie jakby fala potężna i zagłuszyły wszystkie jęki wewnętrzne. Czułem się zmęczony — wino upoiło mnie. Wychyliłem kilka szklanek, jedną po drugiej, zrobiło mi się ciepło i jakby jaśniej przed oczyma. Przestałem myśleć i było mi z tem bardzo dobrze. Po raz pierwszy od sześciu blisko tygodni, uczułem jakby pewną ulgę. Pogrążony w bezmyślnej martwocie, przesiedziałem prawie do rana i wyszedłem ostatni.

Świeże powietrze poranne wróciło mi przytomność, lecz tembardziej nie chciałem wracać do domu. Szybkim ruchem, zmęczeniem, usiłowałem odegnać od siebie natrętne myśli. Chodziłem po pustych ulicach, potem kąpałem się w łazienkach, wreszcie wprost poszedłem do gimnazjum.

Przed wieczorem jeszcze, byłem znowu w tej samej restauracji i, piłem. Zacząłem tam chodzić codziennie, przesiadując po kilka godzin z rzędu, omroczony winem, bezmyślny. Usługujące kelnerki znały mnie wszystkie. Uważałem też, że mię traktowały mniej poufale niż innych gości i jakby pewnymi otaczały względami. Snać domyśliły się, że nie chęć zabawy, lecz jakaś troska wewnętrzna i smutek mnie do nich sprowadzają. Kobiety, bez względu na swój poziom społeczny i moralny, są stokroć domyślniejsze od mężczyzn i intuicyjnie odgadują nieraz rzeczy, których zresztą zgoła nie rozumieją.

Jedna zwłaszcza z tych dziewcząt, smukła i delikatna blondynka o rozmarzonych, niebieskich oczach, okazywała mi niemal sympatję. Usługiwała mi codnia, bo przy jednym i tym samym stoliku w kącie sali zwykle siadałem, i kilka razy próbowała rozpocząć ze mną rozmowę.

— Pan mus być chory, albo może... ma pan jakie zmartwienie — rzekła pewnego dnia, stawiając przedemną napełnioną szklankę.

— Nie, nic mi nie jest... — odpowiedziałem niechętnie i odwróciłem się do okna.

Nazajutrz, gdy przyszedłem jak zwykle przed wieczorem, a sala była jeszcze pusta, zaczęła znowu:

— Wie pan, że mnie żal pana... Wygląda pan tak, jakby pan coś złego miał na myśli... Źle, że pan tak sam wiecznie siedzi i nic nie mówi i ciągle rozpamiętuje...

— Jest mi z tem dobrze — rzekłem, ażeby coś w ogóle powiedzieć.

— Gdzie tam komu jest z tem dobrze! —

— I na co się to zda — dodała — ot, widzi pan, ja także miałam raz w życiu zmartwienie. Chodziłam jak kawał drewna po świecie... nic mnie nie obchodziło, ani cieszyło, wciążem tylko myślała i myślała... Było nawet tak, żem do wody skoczyć chciała... A przecież, wszystko przeszło, minęło, i ni raz mi aż dziwno, żem taka głupia być mogła!... Człowiek żyje na świecie tak krótko, że naprawdę niewarto się martwić. To nic nie pomoże...

Na drugi dzień poszukałem sobie innej restauracji. Nie mogłem znieść, aby się nademną pierwsza lepsza kelnerka litowała i, wstydziłem się, że mego cierpienia dość dobrze ukryć nie umiałem. Musiało być zresztą ono aż nadto dla ludzi widoczne, bo w ostatnich czasach zapytywali mnie kilkakrotnie koledzy czym nie chory, a nawet chłopcy w klasie dziwnemi na mnie patrzyli oczyma. Wyłapałem się także sam na tem, że wykładając mój przedmiot, popełniałem często omyłki, zacinałem się, zapominałem o czem mówiłem przed chwilą...

Chwilami boli mnie to wszystko, czasem jednak, zagłębiwszy się w sobie, nie czuję nic więcej nad to, że kobieta, którą kochałem, oszukuje mnie i że wydarto mi dziecko, aby je uczynić moim wrogiem!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wstaje w zachodniej części kraju, aniżeli we wschodniej. Byłoby zatem bardzo do życzenia, aby za przykładem powiatów buczackiego, samborskiego i czortkowskiego, w których dzięki obywatelskiej działalności kilku osób, Kółka rolnicze coraz bardziej się mnożą i coraz to pomyślniej się rozwijają, poszły i inne powiaty wschodniej części kraju.

Z uznaniem podnosi sprawozdanie Zarządu głównego, iż zarządy powiatowe energiczną rozwijają działalność i oddają Towarzystwu cenne usługi przez swą gorliwość w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, przez urządzanie zjazdów powiatowych, odczytów i wystaw na tych zjazdach, przez zakładanie nowych Kółek i podtrzymywanie upadających itp.

Zarząd główny starał się skrzętnie o rozwój istniejących przy kółkach bibljoteczek i czytelni i w r. 1807 zasilił bibljoteczki 3529 książeczkami różnej treści tak polskiemi jak i ruskiemi.

W r. 1897 sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem zarządu głównego nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 1596 zł., lnu inflanckiego za 2.721 zł., razem tedy za 4.317 zł. Nadto wiele nasion sprowadziły za pośrednictwem Związku handlowego i Zarządów powiatowych itp.

Dalej przeprowadzał Zarząd główny lustracje gospodarskie, a lustracyj tych dokonywali pp. Antoni Sniegocki, Feliks Neustein, Witold Daniszewski, Czesław Czechowski i Stanisław Malinowski. Przeprowadzili oni w r. 1897 lustracje gospodarstw włościańskich w 345 gminach, 20 powiatach, wobec 19.123 słuchaczy.

Liczba sklepików Kółek rolniczych wynosi przeszło 1.000. Sklepiki te oddają ludności wiejskiej wielkie usługi, gdyż uwalniają ją z rąk żydów, i z ich wyzysku. W sklepikach tych włościanin dostaje towar lepszy i tańszy, niż w kramach żydowskich. Roczne obroty w tych sklepikach dochodzą po wsiach ludniejszych i miasteczkach do dziesiątek tysięcy, a osiągnięte z tych obrotów zyski obracane są częścią na oprocentowanie udziałów, częścią zaś na cele użyteczności publicznej lub na wspólne cele Kółka, jak zakupno własnego domu, sikawek, maszyn i narzędzi rolniczych itp.

Aby dostarczyć sklepikom ludzi fachowych, obeznanych z handlem, urządził Zarząd główne praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. W r. 1897 ukończyło taki kurs 16 uczniów.

Obecnie krząta się Zarząd około zorganizowania handlu jajami.

Fundusz pożyczkowy do udzielania bezprocentowych pożyczek Kółkom wynosi 20.590 zł. 65 ct.

W sprawie kredytu włościańskiego podjął Zarząd główny inicjatywę w organizacji spółkowych kas oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. W szczególności powziął Zarząd główny na podstawie opinji ankiety w tym celu zwołanej, następujące uchwały:

1. Zarząd główny uznaje potrzebę zakładania i popierania spółkowych kas oszczędności i pożyczek tam, gdzie są warunki sprzyjające pomyślnemu ich rozwojowi. 2. Zarząd główny wniesie memorjał do wydziału krajowego a) o fundusz na wydrukowanie statutu wzorowego, przewodnika, książek i druków dla spółkowych kas; b) o utworzenie funduszu subwencyjnego na zakładanie kas; c) o utworzenie funduszu pożyczkowego na pierwsze potrzeby kas, tudzież na zasilenie istniejących kas w razie chwilowej potrzeby. 3. Zarząd główny zgadza się, aby na razie spółkowe kasy pozostały pod patronatem Towarzystwa Kółek rolniczych.

W wykonaniu tych uchwał wniósł Zarząd główny do wydz. kraj. memorjał, w którym przedstawiono konieczność żywszego zajęcia się tworzeniem takich kas przez wzgląd na wielką ich doniosłość dla ludności włościańskiej, a zarazem upraszał o udzielenie zasiłku na wydanie wzorowego statutu, instrukcji, formularzy i podręcznika, dalej o wyjednanie u sejmu kredytu, celem pokrycia kosztów założenia nowych spółek, kontrolowania już istniejących i udzielenia pożyczek na pierwsze potrzeby kredytowe, wreszcie o zapewnienie Towarzystwu Kółek rolniczych stałego wpływu przy zakładaniu, kontrolowaniu i patronowaniu takich kas, które korzystać będą z materjalnej pomocy funduszu krajowego.

Według zamknięcia rachunkowego przychody w roku 1897 wynosiły 22.128 zł. 30 ct., rozchody 18.591 zł. 10 ct. Czysty zysk na r. 1898 wynosi 3.537 zł. 20 ct.

* * *

O godz. 8 rano w kościele archikatedralnym i w cerkwi wołoskiej, odbyły się uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwie około 5.0 uczestników udało się następnie z kościołów do ks. arcyb. Isakowicza, celem złożenia hołdu czcigodnemu arcypasterzowi. Do wnętrza pałacu weszli tylko członkowie zarządu i delegaci, reszta pozostała na dziedzińcu.

Wiceprezes Tow. adw. dr. Tadeusz Skałkowski w przemówieniu swem zaznaczył, że Tow. serdecznie cieszy się z tego, że przy sposobności jubileuszu kapłańskiego ks. Isakowicza ma również możność wypowiedzieć swe uczucia, jakie żywi dla jubilata.

Adres, jaki obecni ofiarowują jubilatowi z dziesiątkami tysięcy podpisów — jest dowodem tej wielkiej wdzięczności, którą przejęci są wszyscy dla arcypasterza, że hasła „Bóg i Ojczyzna", przebijające się w pracy całego jego życia, znajdują oddźwięk w sercach tysięcy. „Z pod tysięcznych strzech włościańskich wznoszą się modły za Waszą Ekscelencję do Najwyższego z prośbą, by protektorat W. Eksc. nad naszem Towarzystwem długie jeszcze trwał lata."

Temi słowy zakończył dr. Skałkowski swoje przemówienie, a sekretarz Towarzystwa dr. Steczkowski podał jubilatowi adres.

Do głębi wzruszony ks. arcybiskup dziękował za pamięć. „Jeżeli chcecie — mówił dalej — by ziemia w waszem pozostała ręku, pracujcie wzorem ojców waszych w imię Boga, unikajcie fałszywych proroków, którzy w imię zasad postępu, chcą wam wydrzeć waszą wiarę."

Ks. arcybiskup nawoływał w dalszem przemówieniu do miłości i zgody, uczciwości i prawdy, potem zaś udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

* * *

Przed godziną dziesiątą zebrali się członkowie zjazdu w sali kasyna miejskiego na obrady. Przewodniczył im dr. Tad. Skałkowski, obok niego zajął miejsce ks. Isakowicz. Na sali, pomiędzy gośćmi zjawili się także namiestnik hr. Leon Piniński, prezydent miasta dr. Małachowski i inni.

Pierwszy głos zabrał przewodniczący dr. Skałkowski, zaznaczając na wstępie żywy żal i współczucie, jakie zbudziło się w sercach wszystkich na wieść o tragicznej śmierci cesarzowej Elżbiety i zaprosił obecnych do wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem, jakie odbędzie się jutro rano o godz. 7 w kościele katedralnym.

Następnie podał przewodniczący w głównych zarysach rozwój Tow. Kółek rolniczych.

Po uwolnieniu sekretarzy od czytania protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz od czytania sprawozdania zarządu głównego z czynności Tow., dr. Steczkowski w głównych zarysach przedstawił niektóre daty ze sprawozdania.

Pierwszy zabrał głos ks. Żyguliński z Tarnowa i wyraził życzenie, by wydział krajowy pospieszył z większą pomocą sklepikom i handlom hurtownym, w ten tylko bowiem sposób wyrobi się w kraju większy zmysł przemysłowy.

P. Artur Cielecki postawił następnie wniosek, ażeby do namiestnika wysłać deputację, któraby imieniem Tow. Kółek rolniczych przedłożyła prośbę o popieranie celów Tow., oraz o nadanie kółkom trafik. Deputacja ma się składać z delegatów każdego powiatu.

Dr. Krzyżanowski z Tarnowa oświadczył się przeciwko osobnym związkom handlowym po powiatach, natomiast uznawał potrzebę założenia związku centralnego.

P. Szankowski domagał się, ażeby zarząd zajął się zbieraniem adresów firm katolickich, gdzieby członkowie mogli się zaopatrywać w rozmaite artykuły, jeden zaś z włościan żądał, aby szczególniej podać firmy, gdzieby nabywać można otręby i mąkę.

P. Litarowicz domagał się ustanowienia powiatowych lustratorów handlowych i gospodarczych, aby zakładano filje związków handlowych po powiatach, zwrócił też uwagę zarządu głównego na to, że sól dostarczana sklepikom nie jest należycie opakowaną, wskutek czego dochodzi często potłuczona i brudna.

P. Onyszkiewicz radził domagać się u władz odnośnych prawa sprzedaży książek szkolnych dla sklepików kółek rolniczych.

W sprawie żalów, podnoszonych przeciwko soli, w dłuższej przemowie wykazał dr. Bron. Dulęba, że nie jest to winą złego opakowania, dobroć bowiem soli zależną jest najczęściej od salin, z których pochodzi. Z jednych jest ona lepszą, z drugich znowu gorszą. Jeżeli jednak wina jest po stronie trafikantów, w takim razie najlepiej jest odnieść się w tej sprawie do wydziału krajowego, który z pewnością kres położy nadużyciu.

W sprawie fachowych sklepikarzy, mówca dodaje, że szkoła czernichowska nie jest w stanie podołać ogólnej potrzebie, rocznie bowiem wychodzi z niej tylko 20 fachowo uzdolnionych. Mówca radzi, ażeby odnieść się do zarządu głównego o ustanowienie kursów praktycznych dla sklepikarzy, w ten bowiem sposób udałoby się jako tako zaradzić brakowi.

O godzinie 12½ przewodniczący odroczył posiedzenie do popołudnia.

Z kasyna miejskiego udali się uczestnicy zjazdu na plac wystawy celem zwiedzenia wystawy ogrodniczo-pszczelniczej i panoramy Racławickiej.

Zjazd leśników.

Lwów 27 września.

Piętnasty roczny zjazd członków tow. leśnego rozpoczął się dziś rano o godzinie 10 w sali ratuszowej pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego. W zjeździe wzięło udział około 60 członków tow. Obrady zagaił krótkiem słowem wstępnem prezes, poczem prezydent miasta dr. Małachowski powitał zebranych jako gospodarz i jako członek tow. kilku serdecznemi słowy i zaprosił uczestników zjazdu na wycieczkę do lasów miejskich, która odbędzie się jutro. Następnie przemówił sędziwy nestor naszego leśnictwa, wiceprezes tow. i były dyrektor szkoły lasowej Henryk Strzelecki, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Od czytania sprawozdania za r. 1897 sekretarza prof. Demianowskiego uwolniono. Z drukowanego egzemplarza dowiadujemy się, że tow. liczyło członków 575 i że założyło ono ogółem 53 stacyj leśno-fenologicznych dla obserwowania rozwoju drzew. Charakterystycznym jest ustęp sprawozdania zaznaczający, że tow. nie otrzymało dotąd subwencji ministerjalnej w kwocie 300 zł. wskutek... obstrukcji parlamentarnej. — Sprawozdanie rachunkowe, przedstawione przez prof. Demianowskiego wykazuje, że tow. posiada w papierach i gotówce 1 573 zł.

Z porządku dziennego p. Adolf Strzelecki odczytał bardzo pięknie opracowaną rozprawkę literacką p. t. „Las w życiu i poezji Adama Mickiewicza". Odczyt, który uwieńczono oklaskami, był uroczystym punktem tegorocznych obrad i przeznaczony był ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin poety. Na rok następny uchwalono preliminarz budżetowy w kwocie 3 870 zł. Na te wydatki pokrycie będzie wynosić 4.250 zł., czyli pozostanie przewyżka 380 zł.

Nastąpiły wybory. Prezesem przez aklamację wybrano ponownie ks. Witolda Czartoryskiego, wiceprezesem pierwszym Henryka Strzeleckiego, drugim Alfreda Rozenberga, radcę dyrekcji domen i lasów. Do wydziału weszli ponownie pp. Tadeusz Borzęcki, Antoni Góralczyk, Herman Scheuring i Roderyk Schupp, do komisji rachunkowej ponownie radca Flecuner, Sokołowski i Małaczyński.

O godzinie 1 odroczono obrady do popołudnia.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 26 września.

Popołudniu uchwalono bez dyskusji wnioski pp. Humula, Jachimowskiego i Zarządu głównego, aby wnieść petycję do rady szkolnej o przyznanie nauczycielom szkół jednoklasowych dodatku do płacy za kierownictwo w kwocie 50 zł., kierownikom szkół kilkuklasowych dodatku w kwocie 100 zł., zaś kierownikom szkół pięcio i sześcioklasowych w kwocie 200 zł.

Z kolei referował p. Piórkiewicz sprawę zniżenia lat służby nauczycieli do 35 lat, poczem uchwalono wezwać Zarząd, aby poczynił w tym kierunku, jak najusilniejsze starania. W dalszym ciągu żywą dyskusję wywołała sprawa morga pola, który według ustawy należy się każdemu nauczycielowi. Pola tego nie posiadają jednak wszystkie szkoły.

Dały się przeto słyszeć głosy, żeby zamiast owego morga pola, albo podwyższono płacę, albo też przyznano osobną remunerację nauczycielom. Wreszcie uchwalono odnieść się do władz z prośbą, aby każda bez wyjątku szkoła otrzymała należny jej morg gruntu. Dalej uchwalono poczynić starania o podwyższenie dodatków za naukę dopełniającą z ½% na 1% wszystkich poborów odliczalnych do emerytury, o zrównanie pensyj wdowich po nauczycielach z pensjami wdów po urzędnikach państwowych trzech ostatnich rang, i o to, ażeby nauczyciel kierujący samoistnie zawiadywać mógł pauszalami przeznaczonymi na utrzymanie szkoły w czystości.

Ponieważ bardzo wielu członków zjazdu miało zamiar wyjechać ze Lwowa już wieczornymi pociągami, przeto zmieniono porządek dzienny o tyle, że przystąpiono najpierw do wyborów. Prezesem wybrany został prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski. Osobna deputacja zawiadamiała p. prezydenta o wyborze, poczem p. Małachowski w kilku serdecznych słowach podziękował zgromadzonym za zaszczyt, jaki go ze strony Tow. spotkał. Wiceprezesem obrano p. Tomasza Tokarskiego.

Po ukończeniu wyborów referował p. Piórkiewicz w dalszym ciągu wnioski poszczególnych oddziałów. Z uchwał zasługują następujące na szczególniejszą uwagę, a mianowicie uchwała zmierzająca do rozwinięcia akcji w kierunku zniżenia dla nauczycieli cen jazdy kolejami, i w kierunku zniesienia egzeminów wstępnych do gimnazjum dla uczniów, którzy IV. klasę ludową ukończyli z dobrym postępem.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum ogłosił przewodniczący wynik wyborów. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Pająk, Pietruszkiewicz, Stachoń, Męsowicz, Jakimowski i dr. Falkiewicz.

W skład zarządu głównego weszli pp.: Langie, Piórkiewicz, Soleski Jan, dr. Skórski, dr. Falkiewicz. Jaksmanicki, Sokalski i Urbański.

Wreszcie podziękował prezes dr. Małachowski za liczny udział w zgromadzeniu i na tem o godzinie ½10. wieczorem zamknięto zjazd.

* * *

Najdonioślejszym niewątpliwie szczegółem tegorocznych obrad było ustanie malowanej prezesury p. Szczepanowskiego. Przypominamy sobie śliczną mowę, jaką wódz naszych liberałów wygłosił w sejmie i w izbie handlowej o konieczności pracy w domu, która spowodowała go nawet do złożenia mandatu do rady państwa. Zdaje się, że tow. pedagogiczne przedstawiało dla tej pracy grunt dość wdzięczny i obszerny, zwłaszcza dla polityka, który zaparzony w swoją ewangielję, w Herberta Spencera, przy każdej okazji miał na ustach „odbiurokratyzowanie" polskiego społeczeństwa i wychowanie młodych pokoleń w duchu inicjatywy, samodzielności i rzutkości. Tymczasem p. Szczepanowski jako prezes tow. pedag. nie wziął udziału ani w jednem posiedzeniu zarządu głównego, a jak twierdzą złośliwi, miał się wyrazić, iż zapomniał o tem, że jest prezesem. Dlatego dobrze się stało, że ustała raz ta komedja pracy publicznej, a jeszcze lepiej, że posterunek prezesa jednej z najpoważniejszych instytucyj naszych powierzono człowiekowi tak dzielnemu i pełnemu zapału dla każdej akcji, mającej na celu ogólne dobro, jak dr. Małachowski. Wierzymy, że wszelki zastój stanie się teraz w tow. niemożliwym.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 28 września.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Agnieszka Jordan", dramat Hirschfelda. Początek o godz. 7 wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Środa (28): Wacława króla. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 5 minut 39.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę d. 28 bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: podanie do wiadomości rady reskryptu namiestnictwa w sprawie uchwały rady co do stanu wyjątkowego, sprawa szkoły kadetów, sprawa budowy szkoły im. św. Marcina, sprawa odbioru gazowni na własność miasta, uchwalenie programu odsłonięcia pomnika króla Jana III. Nastąpi posiedzenie tajne.

Regulacja płac. Doniosły fakt regulacji płac urzędników wywołał piękną manifestację ze strony stanu urzędniczego. Oto onegdaj jawili się u p. namiestnika hr. Pinińskiego na audjencji liczni urzędnicy polityczni, urzędnicy rady szkolnej krajowej, urzędnicy skarbowi, poczt i telegrafów, prokuratorji skarbu, domen i lasów, oraz deputacja profesorów szkół średnich, wszyscy pod wodzą radcy dworu hr. W. Łosia. Dalej jawili się urzędnicy sądowi i prokuratorji państwa, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta wyższego sądu krajowego Dylewskiego, wreszcie przybyli profesorowie uniwersytetu z rektorem i dziekanami wydziałów na czele. W przemówieniach swych przewodniczący wyrazili prośbę, by pan namiestnik złożył u stóp tronu w imieniu całego stanu urzędniczego naszego kraju najgorętsze podziękowanie i uczucia głębokiej wdzięczności za to, że cesarz raczył ustawom regulującym płace, udzielić sankcji; prócz tego, aby zechciał w imieniu tych urzędników złożyć podziękowanie ministerstwu za przeprowadzenie tej sprawy do skutku, a wreszcie, aby sam przyjął gorąco odczute podziękowanie za gorliwe poparcie sprawy regulacji płac w czasie, gdy p. namiestnik był posłem i zasiadał w Kole polskiem.

Namiestnik na przemówienia te odpowiedział, że przyjmuje podziękowanie, złożone na jego ręce i pospieszy wyrazy najgłębszej wdzięczności dla cesarza złożyć u stóp tronu. Regulacja płac urzędników państwowych — zaznaczył dalej p. namiestnik — jest aktem łaski wspaniałomyślnego monarchy; jemu tedy winniśmy za to najwyższą wdzięczność, tem głębszą, iż akt ten łaski raczył spełnić w chwilach najgłębszego smutku i bólu. Wyświadczenie dobrodziejstwa tym, którzy jemu i państwu wiernie służą, było widocznie dla wielkodusznego monarchy pewną ulgą w strapieniu.

Byłoby także do życzenia — podniósł p. namiestnik — ażebyśmy zawsze zachowali uczucie wdzięczności nie tylko dla obecnego ministerstwa, które ostatecznie sprawę do pomyślnego doprowadziło rezultatu, ale także dla owych członków dawniejszego gabinetu, którzy się głównie przyczynili do poparcia regulacji płac i do wprowadzenia jej na tory dyskusji i uchwał parlamentu. Są to zaś ówczesny prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński.

Jeżeli — rzekł w końcu — i mnie wyrażacie panowie pewną wdzięczność za to, że się może w części przyczyniłem do pomyślnego załatwienia tej sprawy — to najserdeczniej wam za to dziękuję i muszę wyznać, że jeżeli mam w tem jakąś zasługę, to tylko bardzo skromną. Gdy popierałem także dawniej jako poseł tę sprawę, to czyniłem to w przekonaniu, iż leży ona nietylko w interesie stanu urzędników, lecz całego społeczeństwa. I dziś mam najsilniejsze przekonanie, iż zapewnienie stosownej, większej niezawisłości ekonomicznej urzędnikom wzmocni tylko ich gorliwość i utrwali jeszcze silniej ich poczucie obowiązku wobec państwa i społeczeństwa.

Grzeczna pani na poczcie. W ubiegłą niedzielę zdarzyło się, że o godzinie dziesięć minut przed wpół do dwunastej w południe, tj. gdy jeszcze urząd pocztowy jest otwarty dla publiczności, zgłosiła się pewna dama przy okienku z napisem „listy polecone", chcąc nadać list. Ponieważ okienko było zamknięte i nikt nie spieszył się otworzyć go, dama zapukała delikatnie, manifestując tem swoją obecność. Okienko otwarło się, ale po to tylko, ażeby w nim pokazała się głowa „urzędniczki", która w słowach, zdradzających silne napięcie nerwów, oświadczyła, że listu o tej godzinie nie przyjmie i że pukanie uważa za rzecz wysoce nieprzystojną. Skonfundowana dama po wysłuchaniu tego pocztowego kazania już zabierała się do wyjścia, gdy tuż nad jej plecami również w kierunku okna wyciągnęła się ręka, ubrana w błękitny mundur oficerski, a równocześnie dał się słyszeć głos: *Könnte ich den Brief rekommandirt haben?* Bez jednego słówka protestu pani z poczty odebrała list od oficera, a dama, która zgłosiła się przed nim, odeszła ze swoim listem do domu. Stało się to na głównej poczcie lwowskiej. Prosimy p. dyrektora Seferowicza o wyjaśnienie, na zasadzie jakiego „Erlassu" oficerowie mają szczególniejsze przywileje na poczcie, a kobietom odmawia się prawa nadania listu poleconego w godzinach urzędowych?

Otwarcie ofert. Z Krakowa telefonują 27 b. m.: Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się otwarcie ofert na budowę wodociągów przy współudziale prezydenta miasta Friedleina, komitetu budowy wodociągów dyrektora Rottera, kierownika biura wodociągowego Ingardena, dyrektora budownictwa miejskiego Wdowiszewskiego, oraz oferentów i ich zastępców. Oferty złożyli:

1. Firma Meus i Górski, Rumpel z Waldeck na grupę A) to jest roboty ziemne w kwocie 224.852 zł., na grupę B) to jest budowę rurociągów 965.917 zł.

2. Firma Pittel i Brausewetter na budowę głównego rezerwoaru 78.586 zł.

3. Łubieński, Maślanka, Karol Kress i Edward Bernard ze Lwowa na grupę B) w kwocie 1,040 694 zł.

4. Firma Majer Jan i Miarczyński Ignacy na grupę A) z wyłączeniem budowy rezerwoaru na 160.656 zł. 32 ct.

5. Majer, Miarczyński, Blankstein i Bornstein wyłącznie na budowę rezerwoaru 75.939 zł.

6. Jeziorański i Drzewiecki z Warszawy na grupę B) w kwocie 1,157.187 zł., wreszcie

7. Firma T. Korte i Sp. z Pragi na grupę A) w kwocie 249.866 zł. 79 ct., na grupę B) 963.436 zł. 30 ct.

Najniższe są więc oferty: na grupę A) firmy Majer, Górski i Rumpel z Waldeck; na grupę B) firmy Korte i Sp. z Pragi.

Akt otwarcia ofert zakończył się podpisaniem protokołu o godzinie 1¾ w południe.

Defraudant Czesław Kieszkowski zajmował onegdaj tutejszy krajowy sąd cywilny. Mianowicie p. Tekla Micewska wytoczyła proces Towarzystwu wzajemnego kredytu o zapłacenie sum 19.122 zł., 55 zł., oraz 2906 zł. z tytułu wydania depozytu, będącego własnością skarżącej, do rąk Czesława Kieszkowskiego bez specjalnego upoważnienia właścicielki. Jakkolwiek Kieszkowski otrzymał od p. Micewskiej kwit depozytowy, nie miał jednak formalnego pełnomocnictwa do podjęcia depozytu, który następnie zdefraudował. Wyrok zapadł następujący: „Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie obowiązane jest zwrócić powódce pani Tekli Micewskiej, w ciągu dni czternastu pod rygorem egzekucji papiery wartościowe łącznej wartości 19.300 zł. w skardze wymienione, wraz z procentem bieżącym od każdego z tych papierów, począwszy od dnia 1 lipca 1897, albo zwrócić wartość tychże papierów podług kursu z dnia skargi."

Rozprawę prowadził radca Sare. Towarzystwo wzajemnego kredytu reprezentował syndyk dr. Lisowski, masę konkursową Kieszkowskiego dr. Gunkiewicz, panią Micewską prof. dr. Rosenblatt. — W charakterze świadków zeznawali: Jadwiga, Kazimiera, Zygmunt i Edward Micewscy, Edward hr. Starzeński, Władysław hr. Mycielski, Zdzisław Ritterschild i Karol hr. Scipio. Pani Tekla Micewska z powodu choroby nie mogła stanąć osobiście, przeto trybunał przesłuchał ją w jej mieszkaniu w zakładzie Helclów.

Komitet Mickiewiczowski w Stanisławowie odbył ubiegłej niedzieli nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia uchwały względem odroczenia, ewentualnie zmiany programu uroczystości odsłonięcia pomnika wieszcza z powodu śmierci śp. cesarzowej Elżbiety. Pojawiły się dwa wnioski. Jeden adw. dra Katzenelleubogena, poparty przez prof. Gruenberga, żądał, aby uroczystość odbyć w ustanowionym terminie 29 września, a ograniczyć ją tylko do odsłonięcia pomnika, z opuszczeniem iluminacji, pochodu i wieczorku w teatrze, co do których władza polityczna odmówiłaby i tak zezwolenia. Drugi wniosek p. Adelmana, za którym przemawiali ks. Eiselt, dr. Jurkiewicz, p. Milerowicz i p. Wierzejski, żądał, aby uroczystość odroczyć aż do połowy listopada i odbyć ją wówczas, tj. już po upływie ciężkiej żałoby, z całą okazałością i bez jakiejkolwiek zmiany już ustanowionego programu. Po ożywionej dyskusji oświadczył się komitet, którego członkowie zebrali się bardzo licznie, wszystkimi głosami przeciw kilku za wnioskiem p. Adelmana, tj. za odroczeniem uroczystości do drugiej połowy listopada rb. Dodać jeszcze wypada, że roboty około postumentu pomnika są już ukończone i że z tego powodu nie byłoby najmniejszej trudności w odsłonięciu pomnika w przepisanym czasie.

Szpieg. Z Dynowa donoszą: Parę dni temu zjechał tu delegat korpusu komendy i komisarz policji z Przemyśla, poczem obaj przybrawszy adjunkta tut. sądu, wyjechali do wsi Chodorówki, gdzie prowadzili rewizję, u pana J. D. podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosji. Pan J. D. został aresztowany i ma być odstawiony do aresztów wojskowych w Przemyślu. Bliższe szczegóły nieznane.

Prześladowanie unitów. Z Królestwa donoszą, iż na Podlasiu lud stawia opór w prowadzeniu nowego ukazu o unitach. Ośmiu księży wywieziono w głąb Rosji za rzekome nakłanianie do oporu. W Lubelskiem jakaś nieznana ręka pali od kilku tygodni kościoły, a władza w miejsce spalonych nie pozwala stawiać nowych. Włościanie dobrowolnie utrzymują czujne straże koło kościołów.

Zamknięcie seminarjum duchownego. Z Warszawy telegrafują, iż obiega tam pogłoska o zamknięciu seminarjum duchownego w Włocławku, a to z tej przyczyny, że ks. biskup Bereśniewicz zaprotestował przeciw temu, aby alumnów egzaminował delegat kuratora naukowego. Według przepisów delegat ten ma tylko prawo biernego przysłuchiwania się egzaminom.

Międzynarodowa banda złodziei. Policji peszteńskiej udało się rozbić bandę złodziei, w swoim rodzaju dotąd niebywałej, bo składającej się z dziewcząt od 15 do 18 lat. Banda, kompletnie zorganizowana, dawała się przez długi czas we znaki właścicielom magazynów materyj jedwabnych w miastach europejskich. Złodziejstwa dokonane w Wiedniu, Peszcie, Dreznie, Lipsku i Monachjum przyczyniły poszkodowanym w r. b. strat na przeszło 60.000 zł. Policja peszteńska dokonała licznych aresztowań: charakterystycznym jest fakt, że prawie wszystkie dotychczas uwięzione członkinie bandy pochodzą z dobrych rodzin. Duszą bandy była niejaka Teresa Wubs, która w r. 1894 wraz ze swoim kochankiem Karolem Rappel była skazaną na kilkomiesięczne więzienie za przeróżne sprawki złodziejskie.

Bukiet róż. O niepospolitym wypadku zuchwałej kradzieży w wagonie kolei popełnionym, przynosi wiadomość *Kijewlanin*. Przed paru tygodniami w wagonie II kl. pociągu, dążącego z Warszawy do Wilna, siedziały 3 osoby: p. Rumszycki z Warszawy, oraz dwie damy, jadące z Berlina do Grodna. Nad wieczorem wagon opustoszał i oprócz tych trojga pasażerów nikogo więcej nie było. Około godziny 10 wieczorem, na jednej ze stacyj, wsiadła jakaś dama, której twarz zakrywał gęsty, czarny woal. Dama ta trzymała w ręku duży bukiet prześlicznych róż. Zająwszy miejsce obok p. Rumszyckiego, nowa pasażerka, po wyjściu kontroli, poprosiła sąsiada swego, ażeby zamknął okno. Następnie zaczęła się przechadzać po wagonie i przechodząc obok Rumszyckiego, jakby nienaumyślnie, upuściła bukiet, tak, że róże się posypały. Rumszycki pospieszył podnieść bukiet i podać go damie. Wtedy ta ostatnia, dziękując, ofiarowała mu 3 róże, poczem podała i każdej z jadących dam po kilka róż. Wszyscy, dziękując uprzejmej damie, przyjęli kwiaty, zachwycając się ich świeżością i zapachem... Wkrótce w wagonie, z wyjątkiem zakwefionej damy, wszyscy posnęli... Wtedy nieznajoma rozpoczęła ścisłe przeszukiwania... kieszeni obecnych, a natrafiwszy w wewnętrznej kieszeni p. Rumszyckiego na grubę portfel, w okamgnieniu wycięła kieszeń całą. Gdy uśpieni w wagonie pasażerowie przebudzili się — zakwefionej damy już nie było... Na najbliższej stacji p. Rumszycki zameldował żandarmerji o całym wypadku i zaraz wysłano na wszystkie strony telegramy, poszukujące sprawcy kradzieży portfelu, w którym znajdowało się 30.000 rubli gotówką. Przez długi czas poszukiwania nie odnosiły żadnego skutku i już stracono nadzieję wykrycia sprytnej złodziejki, gdy niespodzianie policja otrzymała doniesienie, iż spełniona w wagonie kradzież jest dziełem znanej szajki złodziei kolejowych, na czele której znajdują się „specjaliści" — Milman i Sp. Rozpoczęto poszukiwania Milmana. Ktoś doniósł, że Milman znajduje się w Mikołajewie, skąd wkrótce wyjechać zamierza do Krzemieńczuga. Jakoż udało się rzeczywiście przyłapać Milmana w wagonie II klasy, w chwili, gdy podążał do Krzemieńczuga. Aresztowany rozpaczliwie się bronił, pragnąc wyrwać się z rąk policji, rozbił nawet okno, chcąc wyskoczyć niem podczas biegu pociągu, lecz napróżno. Aresztowanie herszta szajki złodziejskiej naprowadziło na ślad i jego pomocnika, który pod fałszywem nazwiskiem Szachtera, mieszkał za cudzym paszportem w Mikołajewie. Pieniędzy jednak ani przy Milmanie, ani jego towarzyszu nie znaleziono. Wkrótce jednak policja wyśledziła trzeciego członka tej szajki, prowadzącego rzemiosło złodziejskie za parawanem handlu tabacznego, jaki utrzymywał w Wilnie. Aresztowano go w chwili, gdy już otrzymał paszport na wyjazd za granicę. Przy rewizji znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy. Wszystkich trzech reprezentantów operującej na kolejach szajki rzezimieszków osadzono już w więzieniu. P. Rumszycki pieniądze swoje prawie w całości odebrał.

Rewizje i aresztowania w Jarosławiu. Przed kilku dniami odbyła policja jarosławska liczne rewizje w mieszkaniach robotników i studentów, aresztując ośmiu robotników i jednego studenta, u których znaleziono zakazane pisma. Robotników niebawem wypuszczono na wolną stopę, w śledczych aresztach zatrzymano tylko studenta p. Leona M., u którego zabrano kilka egzemplarzy polskiego „anarchistycznego" pisma *Świt*, wydawanego w Londynie przez Maurycego Jägera, byłego redaktora *Trybuny*, która wychodzi we Lwowie.

Wierny pies. Wzruszający wypadek wydarzył się w tych dniach w jednej wsi Szleswigu. Kobiecina jakaś, mając zajęcie w ogrodzie, zabrała ze sobą małe swe dziecko, które posadziła na ziemi, dawszy mu kawałek chleba w rękę, poczem wzięła się do pracy. Naraz pies, który siedział przy dziecku, zaczął hałasować. Przybiegła więc ona czemprędzej z powrotem do dziecka, gdzie ku niemałemu swemu zdziwieniu spostrzegła żmiję zagryzioną przez psa. Pies uratował więc życie dziecku, sam jednak wkrótce zdechł, otruty jadem żmiji.

Napad na karczmę. Dnia 25. b. m. izraelita Birnbach, właściciel karczmy pod Krosnem, poczynił zarządzanie tą karczmą trzem chłopom z powodu, że dzień ten był świętem żydowskim. Skoro o godzinie 10. wieczorem strażnicy pogasili światła i położyli się spać, przybyło sześciu chłopów z Toroszówki, którzy wywalili drzwi obili strażników, potem zaś wywaliwszy jeszcze

drugie drzwi, pozabierali wszystkie zapasy karczmarza i uciekli.

Nowa trupa teatralna powstała pod dyrekcją p. Grodzickiego, byłego sekretarza teatru im. Al. hr. Fredry.

Nowo zorganizowane towarzystwo, złożone po części z artystów sceny stanisławowskiej, a po części z artystów scen warszawskich. Repertoar składa się z najświeższych nowości, jak: „Tamten Maskofa“, „Królowa Przedmieścia“, „Biały koń“, „Jojne Firulkes“ Zapolskiej, ciąg dalszy Malki itd.

Obecnie bawi teatr ten w Tarnowie, gdzie cieszy się wielkiem powodzeniem, a na grudzień zjedzie do Stanisławowa.

Zjazd delegatów poszczególnych oddziałów Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego odbył się wczoraj o godzinie 9½ rano we Lwowie w muzeum botanicznem (gmach uniwersytecki).

Przybyło około pięćdziesięciu delegatów. Przewodniczył prezes profesor Ciesielski, sekretarzował p. Lachowski.

Po zagajeniu przez profesora Ciesielskiego, poszczególni delegaci składali obszerne sprawozdania z działalności swych oddziałów. Powszechne zajęcie obudziło sprawozdanie delegata kołomyjskiego p. Piotrowskiego, który urządził tam kurs sadowniczy w wojsku, w czem komenda korpusu okazała się pomocną, miejscowa zaś ułatwiała pracę delegatowi. W Kołomyi założoną została również szkółka drzew owocowych ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego.

Następnie zjazd wyraził podziękowanie delegatom: Pp. Beneszkowi, emerytowanemu staroście w Lisku, nauczycielowi ludowemu Krzyżanowskiemu z Kossowa i Piotrowskiemu z Kołomyi. Podziękowano również za gorliwą działalność sekretarzowi zjednoczonego towarzystwa p. Lachowskiemu.

Uchwalono z kolei pobierać dotychczasowe wkładki do kasy głównej zjednoczonego towarzystwa z poszczególnych oddziałów, mianowicie po 10 zł. rocznie. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielił zjazd absolutorjum centralnemu zarządowi.

Z kolei przystąpiono do wyboru członków zarządu centralnego. Przez aklamację wybrano zarząd dotychczasowy; przez powstanie uczczono następnie zasługi pp. Piątkowskiego, Kaczyńskiego i Błażka, położone około urządzenia tegorocznej wystawy, oraz oddano cześć pamięci zmarłego w r. b. zasłużonego członka Jana Klimowicza.

Po omówieniu wniosków członków, zjazd został zamknięty. Popołudniu zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę ogrodniczo-pszczelniczą, dziś rano zaś wiejską szkołę ogrodniczą za rogatką zamarstynowską.

Ankieta pomologiczna odbyła się onegdaj przed południem. Przewodniczył p. Brykczyński. Obecnych było około 30 osób, między innymi uczestniczył w ankiecie p. prof. Janczewski z Krakowa. Zjednoczone Tow. ogrodniczo-pszczelnicze zastępowali pp. prof. Ciesielski i prof. Tyniecki. Przedmiotem obrad był dobór owoców, założenie szkółek krajowych, urządzanie targów owoców i skoncentrowanie ich w jednem miejscu. Ankieta uchwaliła podzielić Galicję na 5 okręgów i do każdego z nich powołać po 5 rzeczoznawców, którzy mają obowiązek złożyć sprawozdanie dla wydziału krajowego.

Wspólna uczta komitetu wystawy ogrodniczej odbyła się onegdaj wieczorem w lokalach „pałacu sztuki“. Uczestników zgromadziło się przeszło 80, którzy wśród ożywionej pogawędki zabawiali się do godziny 10. Toastów było bez liku. Pierwszy toastował prezes wystawy p. Tyniecki, pijąc na pomyślność i zdrowie dziennikarstwa. Odpowiedział mu w serdecznych słowach p. Morawski, dziękując za toast i zaznaczając, że prasa popiera zawsze rzeczy pożyteczne i słuszne. Po nim toastowali jeszcze dr. Ciesielski, Lachowski, Piątkowski i w. i. Podczas uczty przygrywała muzyka 30 pp., która rozpoczęła swoje produkcje bardzo ładnym polonesem, napisanym na cześć komitetu wystawy przez kapelmistrza p. Rolla.

Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą zwiedziło dotychczas 6000 osób. Dochód z rozsprzedaży biletów wynosi dotychczas przeszło 670 zł. Od dzisiaj będzie wystawa wieczorem elektrycznie oświetlaną.

Banda łotrów, składająca się z kilku ludzi, napadła onegdaj przy ulicy Kleparowskiej na wracającego z odpustu zarobnika S. Krzyżanowskiego. Napadniętemu starającemu się uciec przebili kijem zakończonym gwoździem plecy w okolicy lewej łopatki i głowę w okolicy prawego ucha. Krzyżanowskiego opatrzyła stacja ratunkowa. Zbrodniarze uciekli.

Rekordy na lwowskim torze cyklistów odbyły się wczoraj po południu. Zachmurzone niebo i deszcz nie zgromadziły licznej publiczności. Biegów było kilka. Z tych najciekawszymi były dwa pierwsze biegi, a mianowicie: bieg na tandemie na 1 mili angielskiej (1.609 m.), w którym palmę pierwszeństwa otrzymali pp. Komoniewski i Mańkowski, przebywając przestrzeń tę w 2 min. 11 s.; i rekord jednogodzinny (z prowadzeniem), w którym jako niezwykły jeździec zaznaczył się p. S. Barański (Warszawiak) przejechawszy w oznaczonej godzinie 39 klm. 469 metr.

Przeciw święceniu niedzieli, jak donosi *Echo Przemyskie*, urządzili żydzi agitację i w całej Galicji zbierają podpisy pod petycję. Żądają w tej petycji, aby sklepy w niedzielę były otwarte całe rano aż do południa, a zostały zamknięte całe popołudniu. Kto walczy przeciw zasadom i przepisom Kościoła, kto tedy drażni nasze uczucia katolickie? — Przytem sprytny apitator, który jeździ za podpisami, robi niezły „gescheft“, bo bierze za każdy podpis 20 ct.

Poświęcenie szkoły polskiej w Białej. Na posiedzeniu komisji dla poświęcenia szkoły polskiej w Białej, odbytem d. 16 bm., uchwalono odbyć tę uroczystość w sobotę 15 października w rocznicę zgonu Kościuszki. Przyjęto program w ogólnych zarysach, a mianowicie 3 jego główne punkta: 1. nabożeństwo w kościele, poświęcenie budynku i przemówienia tamże, oraz 2. wieczorek Kościuszkowski w Czytelni polskiej. Wykonanie programu w szczegółach poruczono rządowi głównemu towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz miejscowemu komitetowi obywatelskiemu dla szkoły polskiej w Białej.

Zamach samobójczy. Onegdaj po południu około godz. 5 usiłował sobie odebrać życie 73-letni Szymon Szew, murarz, zamieszkały przy ulicy Zamarstynowskiej l. 125, zadając sobie dwie rany zwykłym nożem kuchennym. Powodem zamachu był brak środków do życia.

Przyjemne stosunki panują w naszem mieście. Onegdaj złapało kilku włóczęgów ucznia gimnazjalnego N. N. na Górze zamkowej, obili go i zrzucili ze stromej wyniosłości na dół tak, że chłopca oblała krew. Nieprzytomnego znaleźli przypadkowo przechodnie i odstawili na stację ratunkową, gdzie skonstatowano silny krwiotok i wstrząśnienie mózgu, poczem odstawiono nieszczęśliwego do szpitala.

Zdrowiu poszkodowanego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Morderstwo. W zeszłym miesiącu popełniono straszne morderstwo w Bolechowie na rymarzu, nazwiskiem Bernal. — Zbrodniarz dotychczas niewyśladzony, według opinji lekarzy zadał cios śmiertelny w skroń siekierą we śnie. Śp. Bernal był bezżennym, liczył około 40 lat i był właścicielem realności. Spodziewamy się — piszą z Bolechowa — że prokurator w Stryju, jak i tutejszy sędzia śledczy, niemniej komendant żandarmerji, dołożą usilnych starań dla wykrycia ohydnego mordercy i uspokojenia mieszkańców miasta Bolechowa.

Dwa wypadki przejechania jeden po drugim — piszą z Bolechowa w dalszym ciągu — mamy do zanotowania. I tak p. J., jadąc własnymi końmi, przejechał dziewczynkę 4-letnią, której grozi utrata życia, zaś woźnica propinacyjny, jadąc szybko na kolej, zabił na miejscu 5-letnią dziewczynkę. Policja tutejsza powinna zapobiedz tego rodzaju wypadkom.

Czyżby to było prawdą? *Głos Przemyski* pisze: „Włościanie z Tyczyna opowiadają, że w Błażowej podczas manewrów skazano jednego rezerwistę na tak zwane *Anbinden* z powodu czego zmarł na miejscu. Miał on pozostawić żonę i pięcioro dzieci. Rezerwista miał służyć przy 9. pułku piechoty. Sprawa ta, o której głośno mówią w Tyczynie i Błażowej wymaga koniecznie wyjaśnienia ze stony kometentnych sfer“.

*** Stypendja dla gimnazjalistek.** Czytelnia dla kobiet we Lwowie ogłasza konkurs, celem nadania dwóch stypendjów im. Adama Mickiewicza po 60 zł., dla dwóch ubogich uczenic kursów gimnazjalnych w jednem z lwowskich gimnazjum żeńskich. Wypłata stypendjów nastąpi na ręce przełożonej zakładu. Stypendjum to może otrzymać uboga uczenica, narodowości polskiej, z którychkolwiek dzielnic polskich. Petentka ma wykazać się świadectwem z ukończonej kl. 7 z postępem bardzo dobrym, zachowaniem wzorowem. Prawo przyznawania stypendjów służy Czytelni kobiet we Lwowie. Petentki winne wnieść podania do wydziału Czytelni kobiet we Lwowie (Rynek 10) najdalej do 10 października, załączając świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo odbytej nauki.

*** O „Polsce“** Brandesa mówić będzie w piątek d. 30 bm. o godz. 8. wieczorem w „Kole literacko-artystycznem“ ks. prałat Jan Gnatowski. Wstęp dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci, nadesłano ze Stanisławowa 1 zł.

Zmarli:

Andrzej Dzinbandowski, urzędnik kolei państwowych, przeżywszy lat 71, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Agnieszka Jordan“, dramat w 5 aktach Jerzego Hirschfelda, przekład Jana Kasprowicza; jutro we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kraj“, komedja w 4 aktach; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, operetka w 3 aktach Wiktora Herberta; w piątek „Agnieszka Jordan“; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

P. Andrzej Lelewicz, ulubiony komik lwowskiej publiczności, został napowrót pozyskany dla naszej sceny i wystąpi po raz pierwszy we czwartek w „Czarodzieju z nad Nilu.“

Rada państwa.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 27 września. Kierownictwo lewicy niemieckiej ogłasza następujący komunikat: „Niektóre dzienniki poniedziałkowe zamieściły notatki o przeprowadzonej na posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego dyskusji nad sytuacją polityczną i o stanowisku, jakie stronnictwo to zająć ma wobec przedłożeń ugodowych. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że sprawozdania te absolutnie są fałszywe, wyssane z palca“.

Wiedeń 27 września. Na wczorajszem posiedzeniu konserwatywnej większej własności czeskiej przewodniczący hr. Palffy poświęcił gorące wspomnienie śp. cesarzowej. Następnie dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrany hr. Palffy, zastępcą ks. Fryderyk Schwarzenberg.

W skład komisji parlamentarnej weszli jako członkowie: Zedtwitz, Pabstman, Sylva-Tarouca, jako ich zastępcy: Metall, Serenji.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego był także minister skarbu dr. Kaizl. Przewodniczący p. Engel poświęcił wspomnienie pośmiertne Vaszatemu.

Wiedeń 27 września. *Narodni Listy* donoszą: Wczorajsza mowa ministra Jędrzejowicza wygłoszona w kole polskiem podczas dyskusji nad sytuacją polityczną wywarła na wszystkich członkach koła wrażenie, iż rząd wskutek ostatnich wypadków bardzo się zbliżył do prawicy.

Wiedeń 27 września. *Narodni Listy* dowiadują się z dobrze poinformowanego źródła, że akcja wiernokonstytucyjnej większej własności idzie w tym kierunku, aby inne stronnictwa opozycyjne nakłonić do zaniechania obstrukcji i do uchwalenia przedłożeń ugodowych.

Gdyby opozycja zaniechała obstrukcji, byłoby to znakiem, że lewica przed upływem roku uchwali prowizorjum ugodowe.

Wiedeń 27 września. Prezydjum izby poselskiej ma zamiar dyskusję nad przedłożeniami ugodowemi postawić na porządku dziennym piątkowego posiedzenia.

W izbie panów ma dziś być dokonany wybór deputacji kwotowej.

Tym razem obrady deputacji kwotowej będą się toczyły w Budapeszcie.

Wiedeń 27 września. Do prezydjum izby panów nadeszło z ministerstwa sprawiedliwości pismo z d tą 24 b. m, w którem podano do wiadomości parlamentu, że z powodu rozruchów wśród ludności wiejskiej w Galicji w miesiącach maju i czerwcu zaprowadzono sądy doraźne w najbardziej zagrożonych powiatach nowosądeckim i limanowskim, a stan wyjątkowy w całym okręgu krakowskiego sądu wyższego i zawieszono działalność sądów obwodowych jasielskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

Pismo to zaznacza, że czyny karygodne popełniane podczas wzmiankowanych rozruchów po większej części nie podpadały pod judykaturę sądów przysięgłych, z drugiej jednak strony zdarzały się w czasie zaburzeń w okręgach sądów obwodowych: Jasło, Nowy Sącz i Tarnów przestępstwa, należące do kompetencji tych sądów.

Owóż zważywszy, że przy nadzwyczajnem wzburzeniu umysłów zarówno chłopów jak i żydów w tych trzech okręgach sądowych niepodobnem byłoby otrzymać z pomiędzy tak wzburzonej ludności bezstronnych i niezawisłych sędziów i zachodziła obawa, że przysięgli do wykonywania swego urzędu sędziowskiego przystępowaliby albo z trwogą albo z namiętnością i wystawieni byliby na wpływy z zewnątrz, mające nawet cechy terroryzmu, nabył rząd, wysłuchawszy opinji najwyższego trybunału, przekonania, że utrzymanie nadal jurysdykcji sądów przysięgłych w tych okręgach w sprawach, w których idzie o rabunek, podpalenie, kradzież lub złośliwe uszkodzenie cudzej własności przyniosłoby ujmę wymiarowi sprawiedliwości i że dlatego należy zawiesić tam działalność sądów przysięgłych przynajmniej do 30 czerwca 1899.

Wiedeń 27 września. Niemieckie stronnictwa opozycyjne odmówiły klubowi Stojałowskiego podpisów na wniosek o postawienie gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji.

Wiedeń 27 września. *(Z koła polskiego.)* Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele wotywnym za śp. cesarzowę, zebrało się koło polskie na posiedzenie.

P. Chrzanowski poruszył sprawę podwyższenia wynagrodzenia za podwody wojskowe.

P. Biliński odpowiada, że mówił o tem z ministrem obrony krajowej, który przyrzekł, że jeśli rada państwa potrwa dłużej i jeśli wrócą normalne stosunki parlamentarne, odpowiedni projekt ustawy będzie izbie przedłożony.

P. Znamirowski przedkłada petycje w sprawie rozmaitych reform, odnoszących się do zakładu zdrojowego w Krynicy.

P. Jaworski wnosi, aby wybór komisji parlamentarnej odroczyć do niedzieli, natomiast wybrać dziś członków komisji legitymacyjnej, petycyjnej i dla nietykalności poselskiej, tych samych, co dawniej.

P. Rapaport zgłasza rezygnację z mandatu w komisji legitymacyjnej.

W jego miejsce wybrano p. ks. Sapiehę. Zresztą wybrani ci sami.

Z kolei p ks Fiszer porusza znane wypadki i ekscesy żandarmerji w Frysztaku, podług wiadomości dziennikarskich. Mowca odczytuje odnośny nr. *Gazety lwowskiej* na dowód, że i organa rządowe stwierdziły je w sposób stanowczy i wnosi odpowiednią interpelację, którą ułożyła w porozumieniu z mowcą komisja parlamentarna.

P Jaworski odczytuje treść tej interpelacji. Wywołuje ona dłuższą dyskusję.

P. ks. Pastor nie godzi się na opisywanie faktów takich, gdzie chłopi uderzali na żandarmów, widzi w tem niepotrzebny zbytek lojalności.

P. Biliński wyjaśnia, że jeśli interpelacja tego nie podniesie, uczyni to niewątpliwie minister obrony krajowej. Wobec tego ks. Pastor uwagę swą cofa.

P. Roszkowski czyni uwagę czysto formalną.

Następnie zabiera głos p. Rappoport i w dłuższym wywodzie oświadcza, że sprawa w interpelacji poruszona, dotyka tylko jednego punktu bardzo przykrych zajść, których widownią był kraj nasz niedawno. Nie ulega wątpliwości, że zaburzenia antisemickie nietylko przeciw żydom były skierowane.

Ekscesy wyszły z niewiadomego dotąd źródła, a byłyby postąpiły bardzo daleko, gdyby rząd nie był wkroczył i nie zarządził środków koniecznych Koło polskie, jeśli się tą sprawą zajmuje, nietylko ma zadanie zapytać o wybryki żandarmerji, ale spytać powinno przedewszystkiem, skąd się naraz cały ten ruch wziął, skąd się wzięły te hasła, rzucone w kraj. Akcja przeciw żydom nie była dorywczą, hasła, niewiadomo skąd wylęgłe, zabraniały zabijać, a kazały tylko rabować i tłuc. Ta dziwna zgodność haseł musi być uderzającą, a rzeczą dziwną, że dotąd nikt nie wykrył źródła tych haseł.

Ten punkt byłby zaś może najciekawszy. Mowca stwierdza, że namiestnik hr. Piniński przekonał się naocznie podczas pobytu swego w Starym Sączu, że podczas rabunków tamże wojsko stało „*Gewehr beim Fuss*“ i że w obliczu wojska rabunki prawidłowo odbywały się dalej.

Następnie p. Górski usiłuje dowieść, że wszelka interpelacja byłaby dla koła niebezpieczną. Mowca przeciwny jest wnoszeniu interpelacyj, co najwyżej, jeśli już koniecznie tego potrzeba, radzi wysłać deputację do ministra.

Na to z kolei odpowiada p. Madeyski. Wyjaśnia stan rzeczy, przedkłada regulaminy obowiązujące żandarmerję, wskazując, że żandarmi powinni byli stopniowo używać rozmaitych części broni, naprzód pałasza, potem bagnetu, a w ostateczności dopiero strzelać. Interpelacja powinna przedewszystkiem ten punkt zaczepić, dlaczego żandarmerja przekroczyła regulamin.

W odpowiedzi Górskiemu p. Madeyski stwierdza, że tu bynajmniej nie chodzi o gonitwę za popularnością, lecz o spełnienie poważnych obowiązków poselskich, aby położyć tamę tego rodzaju wybrykom żandarmów. Kraj nie może interpelacji naszej źle zrozumieć. Wyrażamy gorące ubolewanie z powodu rozruchów, ale skoro były przekroczenia, a 12 trupów to przekroczenie wielkie, mamy obowiązek wystąpić przeciw temu z całą energją.

P. Eugenjusz Abrahamowicz zgadza się z pp. Madeyskim i Jaworskim. Gdyby nie owych 12 trupów, możnaby ostatecznie rzecz całą przemilczeć. Mowca przeciwny jest rzeczowo poglądom Górskiego.

Po przemówieniu ks. Pastora, który odpowiedział jeszcze Rappaportowi, dyskusję zamknięto i uchwalono interpelację wszystkimi głosami przeciw jednemu p. Górskiego.

Z kolei rezpoczęła się dyskusja nad stanem wyjątkowym.

Zagaił ją imieniem lewicy p. Weigel. Nikt nie zaprzeczy, że stan wyjątkowy jest wielkiem dla kraju naszego upokorzeniem. Tylko w 9 powiatach były ekscesy, a stanem tym objęto powiatów 33. Sprawa ta zaskoczy nas w izbie, poruszą ją inni, wypada więc i kołu zastanowić się nad nią i powziąć odpowiednią uchwałę. W tej mierze mowca stosuje zapytanie do prezydjum.

P. Potoczek nie chce wchodzić w to, czy było potrzebne zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Stwierdza, że w rozruchach brała udział tylko t. z. „ulica“ wiejska, poważni gospodarze trzymali się zdala. Prosi o zniesienie stanu wyjątkowego.

P. Dawid Abrahamowicz daje historyczny wywód rozmaitych stanów wyjątkowych w Austrji i dochodzi do wniosku, że od roku 1848 wszystkie inne stany wyjątkowe miały znaczenie polityczne, a tylko galicyjski niema tego znaczenia. Mowca zastrzega się, aby stanowi wyjątkowemu w Galicji nadawać cechę polityczną.

Zniesienia tego stanu pragną tylko ci, którzy okłamawszy i rozruszawszy lud, chcieliby go w tym stanie jak najdłużej utrzymać. Że ci rozmaici anarchiści żądają zniesienia stanu wyjątkowego, to zrozumiałe, natomiast trudno pojąć dlaczego inni ich w tem popierają.

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie p. Rutowski, polemizując z poprzednimi mowcami. Mowca zakończył wnioskiem: „Koło polskie wyraża przekonanie, że stan wyjątkowy w Galicji powinien być jaknajrychlej zniesiony i wdraża rokowania z rządem, aby zarządzenia wyjątkowe bezzwłocznie zostały odwołane“.

Z kolei przemawia p. ks. Pastor.

Wiedeń 27 września. *Arbeiter Ztg.* w długim wywodzie prawniczym starała się udowodnić, że wobec tego, iż rząd nie przedłożył izbie na czas zawiadomienia umotywowanego o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicji, stan ten w myśl ustawy przestał obowiązywać. Owóż skonstatowano, iż przedłożenie rządowe w tej sprawie wpłynęło jeszcze w sobotę dnia 24 bm. i dnia tego w protokole podawczym parlamentu zostało zapisanem. Pismo to zaś nie było odczytanem na pierwszem posiedzeniu dlatego, że było ono poświęcone tylko manifestacji żałobnej z powodu śmierci cesarzowej

Wiedeń 27 września. Z powodu wyjazdu cesarza zapowiedziane na dziś przyjęcie prezydjum izby przez cesarza zostało odroczonem aż do powrotu monarchy.

Praga 27 września. Dzienniki czeskie donoszą, że kiedy p. Skarda na zebraniu w Mytach wspomniał o należnej Polakom wdzięczności za popieranie spraw i interesów czeskich, zebrani powstali z miejsc swych wołając: Slava Polakum.

Wiedeń 27 września. Izba panów dokonała dziś wyboru deputacji kwotowej.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 27 września. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, iż minister rolnictwa Viger podał się do dymisji.

Paryż 27 września. Na wczorajszej naradzie gabinetowej uchwalono przeprowadzić rewizję procesu Dreyfusa i akta dotyczące tej sprawy przesłać do trybunału kasacyjnego.

Prezydent Faure powrócił wczoraj popołudniu do Paryża.

Komunikat urzędowy o wczorajszej naradzie gabinetu brzmi jak następuje:

Dziś odbyła się narada wszystkich ministrów pod przewodnictwem prezydenta gabinetu Brissona. Na podstawie uchwały gabinetu minister sprawiedliwości Sarrien zażąda u trybunału kasacyjnego wdrożenia kroków w sprawie rewizji procesu Dreyfusa. Minister sprawiedliwości zawiadomił członków gabinetu, że udzielił jeneralnemu prokuratorowi rzeczypospolitej instrukcji, aby ścigał natychmiast każdą napaść na armję.

Paryż 27 września. Wczorajsza rada gabinetowa, która trwała przeszło 4 godziny, zajmowała się wyłącznie sprawą rewizji procesu Dreyfusa.

Dzienniki donoszą, iż dyskusja była nadzwyczaj żywa. Ministrowie przychylni rewizji dokładali wszelkich starań, aby skłonić Sarriena, by on poszedł wbrew negatywnej opinji komisji dla rewizji procesów. Minister rolnictwa Viger miał ostro występować przeciw rewizji, ostatecznie atoli poddał się uchwale większości.

Paryż 26 września. Dzienniki przychylne rewizji procesu Dreyfusa witają z radością wczorajszą uchwałę rady ministerjalnej i oświadczają, że przez tę uchwałę Francja powraca na drogę sprawiedliwości. Prasa przeciwna rewizji ogłasza, że będzie w dalszym ciągu prowadzić kampanię przeciwko rewizji i określa ją jako zbrodniczy absurd. *Fronde* powtarza z rezerwą pogłoskę o złożeniu z urzędu wojskowego gubernatora Paryża Zurlindena, o uwolnieniu Piquarta z więzienia i dymisji ministra rolnictwa Vigera. *Voltaire* twierdzi, że komisja rewizyjna była zdumiona tem jak błahe rzeczy zapełniają fascykuł aktów Dreyfusowskich, że rewizję procesu uważała za niemożliwą ze względów czysto jurydycznych, ale wrzekomo unieważnienie wyroku uważała za wskazane.

Paryż 27 września. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że rząd wydał już telegraficzny rozkaz przywiezienia Dreyfusa do Paryża.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 27 września. We czwartek hr. Banffy uczyni wniosek, aby sejm węgierski posiedzenia swe odroczył do 8 października. Banffy zamierza mianowicie wyczekać do tego czasu jak się ułożą stosunki w parlamencie austrjackim i stosownie do tego pokieruje dalszą swą akcją.

Londyn 27 września. Biuro Reuthera donosi: Gdy Kitchener basza dotarł do Faszody, zastał tam już Marchanda, który ją zajął i który mimo uwag Kitchenera, oświadczył, iż flagi francuskiej bez rozkazu swego rządu nie zdejmie. Nad Faszodą więc powiewają flagi angielskie, francuskie i egipskie. Kitchener pozostawił w Faszodzie silny garnizon. Rokowania w sprawie posiadania Faszody toczą się w Paryżu.

Paryż 27 września. Minister spraw zagranicznych p. Delcasse otrzymał potwierdzenie wiadomości o przybyciu misji Marchanda do Faszody. Przybyła ona tam 10 lipca br.

Wiedeń 27 września. Na wczorajszem posiedzeniu obradującego tu kongresu dla statystyki miejskiej, wybrano komitet z 5 członków celem ostatecznej redakcji statystycznych formularzy i obrobienia ogólnej statystyki miast. W skład komitetu weszli pp.: Loevy z Wiednia, dr. Ostaszewski-Barański ze Lwowa, Ebersthaler z Gracu, dr. Feith z Berna i Leed z Karlsbadu.

Na wniosek dra Ostaszewskiego-Barańskiego komitet ma zająć się także zestawieniem statystyki dla agend wypływających z poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 27 września. Ministrowie: Jędrzejowicz, Kaizl, Baernreither i Kast otrzymali godność tajnych radców.

Wiedeń 27. września. Staraniem obu izb odbyło się tu dziś w Votivkirche nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety. Mszę św. odprawił ks. prałat Marschall w asystencji licznego kleru. Polacy przybyli w komplecie. Socjaliści i niemieccy narodowcy absentowali się. Ministrowie przybyli w mundurach. Służba parlamentarna tworzyła szpaler od wejścia do głównego ołtarza.

Jutro odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej staraniem koła polskiego. Żałobną mszę św. odprawi ks. kan. Fiszer,

Lizbona 27 września. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady międzynarodowego kongresu prasy. Po powitaniu zebranych przez prezydenta Singera, król krótką przemową zagaił obrady kongresu. Następnie rozmawiał król z przedstawicielami prasy rozmaitych krajów.

Rzym 26 września. Na życzenie papieża kardynał Rampolla wystosował do metropolitów w Dalmacji i Krainie pismo z wezwaniem, aby starali się działać w kierunku uśmierzenia waśni narodowościowych. Chodzi tu o wybryki przeciw Włochom.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27 września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 37, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 155 25, Wiedeński „Bankverein“ 263 —, Unjony 292 75, Laenderbank 223·—, Sztacbany 348·62, Lombardy 74·12, Elbetahle 260·50, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 129·50, Rima 249 50, Alpiny 166 30, Renta majowa 100 75, Węg. renta koronowa 98·15, Losy tureckie 58·10, Marki niemieckie 58·90

Berlin 27 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221 10 (353 02). Sztacbany 148·— (348·26), Lombardy 32 — (74·96), Disconto 197·60 Usposobienie mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 27 września 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209 50 do 211·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 — do 295 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260 — do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·— do 96·70.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20 Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95 60 do 96 30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27 20 do 1·28·20 100 marek niem 58 60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 września 1898

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. ks. Czartorysk z Perchińska. M. hr. Rey z Przyborowa. E br. Pielsticker, H Potworowski z Ritcza. O. Wiktorowa z matką z Załuża. Dr. A. Krzyżanowski, dr. T. Bednarski z Krakowa. Dr. Hupka z Niwistkowa. Z. Horodyski ze Zbydniowa. W. Engeler, O. Reiche, E Langer, K. Kusche z Wrocławia. W. Spernoga, K. Siegel ze Stanisławowa. M. Herrmann z Monachjum. J. Dorter z Wiednia. Dr. L. Thurnheim z Przemyśla. J. Maniewski z Krużyka.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. A. Kosiński z Horodenki. Dr. S. Piotrowski z Krakowa V. Staymetz z Paryża. H. Sabat z Kosowa. Dr. Lechowski z Drohobycza. B. Gedet z Wydrny. Ks. H. Zaremba z Doliny. Ks. Wojnarowicz z Łoszniowa. R. Sławski z Poznania. R. Hoynigg z Wiednia. Zalaziński z Cieszanowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią żadnej ze swej strony odpowiedzialności.)

(1)

H. G. Wells.

Rok 280.701.

Fantazja z angielskiego.

I.

Człowiek, który chciał podróżować po *Czasie*, jak cyklista po bitym gościńcu wykładał nam swoją teorję.

W kółku naszem panowała atmosfera, jaka zwykle odczuwać się daje po dobrym obiedzi .

Dziwny podróżnik zabrał głos, a niektórym słowom nadawał silniejszy wyraz za pomocą odpowiedniego ruchu ręki.

W milczeniu słuchaliśmy go, podziwiając, jak można brać na serjo taki paradoks.

— Trudno, ale musicie mi już panowie poświęcić trochę uwagi — mówił — gdyż chciałbym przedstawić wam kilka poglądów, nie cieszących się dotychczas popularnością. Zdziwicie się zapewne, gdy wam powiem naprzykład, że geometrja, jakiej nas uczono w szkole nie wyczerpuje bynajmniej zakresu pojęcia, nazywanego *przestrzenią*.

— Hypoteza to śmiała i będzie djabelnie trudno przeprowadzić dowód prawdy — odezwał się Filby, młody człowiek, kochający się w argumentowaniu.

— Nie wymagam też od was bynajmniej, abyście przyjęli coś jako pewnik, nie posiadając na to dowodu. Jestem jednakowoż przekonany, że będziecie musieli przyznać mi słuszność. Wiecie chyba, że *linja* matematyczna, jako taka, w istocie nie istnieje jak nie istnieje *powierzchnia* matematyczna. Są to abstrakcje. Uczono was przecież tego?

— W istocie — potwierdził psycholog.

— Idźmy dalej: *bryła*, pomimo, iż posiada *długość*, *szerokość* i *wysokość* w rzeczywistości nie istnieje także.

— No, temu to już przeczę — zawołał Filby. — Każde ciało istnieje, a wszystkie przedmioty rzeczywiste...

— Większość ludzi tak sądzi, ale... zaczekajno pan. Czy *bryła*, któraby nie posiadała *trwania*, byłaby, że się tak wyrażę, momentalną, uchwytną — czy taka *bryła* mogłaby istnieć?

Filby nie mógł na to znaleść odpowiedzi.

— Prosta więc rzecz — ciągnął dalej podróżnik po *Czasie* — że każdy przedmiot rzeczywisty, musi mieć c z t e r y wymiary: *Długość*, *Szerokość*, *Wysokość* i *Trwanie*. Skutkiem wadliwości naszego umysłu, którą wam zaraz wyjaśnię, nie uznajemy, a raczej nie chcemy uznać tego faktu. W rzeczy samej są c z t e r y w y m i a r y; t r z y, nazwane przez nas: *długością*, *szerokością* i *wysokością* i c z w a r t y wymiar — *Czas*. Zupełnie niesłusznie odgraniczamy zbyt ostro pierwsze trzy od czwartego, a dzieje się to wskutek tego, iż nasza świadomość od początku naszego życia, aż do samego jego końca biegnie po linji tego ostatniego wymiaru.

— Wszystko, co pan opowiadasz, wydaje się być jasnem i oczywistem — wtrącił znowu Filby, zapalając cygaro od lampy.

— A jednak dziwna rzecz, iż nikt tego dotychczas nie spostrzegł — mówił dalej podróżnik. Ludzie, rozprawiający o *czwartym wymiarze* określają go błędnie, gdyż może nim być i jest nim tylko *Czas*. Między nim, a trzema innymi wymiarami *Przestrzeni* zachodzi jedynie ta różnica, że mierzy go nasza świadomość. Ludzie jednak przemienili punkt widzenia. Wiecie przecież wszyscy, jaki *czwarty wymiar* wynaleźli.

— Ja o tem nie wiem — wtrącił nieśmiało major, dopieroco przybyły z prowincji.

— A zatem wyjaśnię to panu. Ludzie twierdzą, co następuje: *Przestrzeń*, w znaczeniu nadanem jej przez matematyków, ma t r z y wymiary, a wyznacza się za pomocą trzech płaszczyzn, przecinających się między sobą pod prostymi kątami. Niektórzy jednak z uczonych zapatrując się na rzecz filozoficznie, pytali: dlaczego właściwie tylko t r z y wymiary i próbowali nawet stworzyć c z t e r o w y m i a r o w ą geometrję. Przed miesiącem może profesor Szymon Newcombe przedstawił tę teorję towarzystwu matematycznemu w Nowym Jorku. Wiadomo wam, że na powierzchni płaskiej, posiadającej tylko d w a wymiary, możemy przedstawić figurę t r z y m i a r o w ą; zdaje mi się więc, że przy modelach t r z y w y m i a r o w y c h możnaby śmiało przedstawić figurę c z t e r o w y m i a r o w ą — chodzi tylko o opanowanie jej p e r s p e k t y w y. Rozumiesz pan?

— Zdaje mi się, że coś rozumiem — bąknął major i podniósłszy brwi do góry poruszał ustami, jakby sobie sam chciał wytłomaczyć dopiero co usłyszaną teorję. — Tak — dodał po namyśle — rozumiem.

— Co do mnie, to przez pewien czas studjowałem sam geometrję c z t e r o w y m i a r o w ą mego własnego pomysłu. Badania moje są ciekawe, zaiste. Oto naprzykład portret *Człowieka* w ósmym roku życia, ten w piętnastym, ten w siedmnastym, ten w trzydziestym trzecim i tak dalej. Wszystko to są t r z y w y m i a r o w e wyobrażenia c z t e r o w y m i a r o w e j *Istoty*.

Podróżnik umilkł, chcąc nam w ten sposób dać sposobność do zastanowienia się nad jego wywodami.

— Ludzie nauki — zaczął znowu — wiedzą doskonale, że *Czas* jest tylko rodzajem *Przestrzeni*. Tu jest przyrząd do zaznaczania zmian pogody. Ta linja wskazuje poruszenia barometru. Wczoraj rano wzniosła się znowu do tej kreski. Merkurjusz nie nakreślił linji w żadnym z uznanych wymiarów *Przestrzeni*, a jednakowoż ją nakreślił; stąd wniosek, do którego dojść musimy, że ta linja jest obrazem *Czasu*.

— Jeżeli jednak — zauważył doktor, wpatrując się w rozżarzone na kominku węgle — *Czas* istotnie jest wymiarem c z w a r t y m, to dlaczego dotychczas uważano go jako odrębny? Dlaczego w *Czasie* nie możemy się poruszać tak, jak poruszamy się we wszystkich trzech wymiarach *Przestrzeni?*

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·30 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe, od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, osob. 7·57 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przed południem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA i BRODÓW z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

DO TARNOPOLA i BRODÓW z Podzamcza osob. 7·15 wiecz.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 9·25 rano, osob. 3·11 po południu, od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, osob. 8·40 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.